

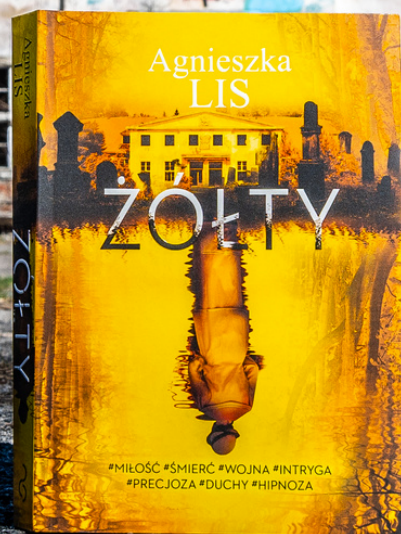
Tajemnice mają swój kolor... i miejsce: Borne Sulinowo

9 kwietnia, premiera najnowszej powieści Agnieszki Lis “Żółty”

Książki w wyjątkowej cenie do nabycia
w Centrum Informacji Turystycznej!



Patronem książki jest Urząd Miejski w Bornem Sulinowie oraz Miejska Biblioteka Publiczna w Bornem Sulinowie



Poznajcie autorkę:

Agnieszka Lis

Wielbicielka słowa pisanego, uzależniona od czarnej herbaty i butów na obcasie, niezmiennie od wielu lat zakochana w swoim mężu.

Z wykształcenia pianistka i chociaż nie koncertuje, to wykonuje swój zawód ucząc gry na fortepianie w szkole muzycznej. Studiowała także dziennikarstwo i z tego za wiele jej nie pozostało, choć podobno w życiu nie wolno mówić, że czegoś „nie było warto”. Z poglądów życiowa optymistka. Jak u każdego, tak i u niej zdarzają się ciemniejsze dni, wtedy jednak zerka w niebo i mówi do siebie: „Gdzieś tam jest słońce”.

Wydała już trzydzieści trzy powieści, choć nie umiałaby powiedzieć, kiedy to się wydarzyło. Jakoś tak mimochodem. Może dlatego, że jest uzależniona od pisania i pisze codziennie? Otrzymała kilka nagród i wyróżnień, o nich można poczytać w oficjalnych biogramach. Ona sama najbardziej ceni sobie honorowe odznaczenie Zasłużony dla Kultury Polskiej nadawane jej przez MKiDN.

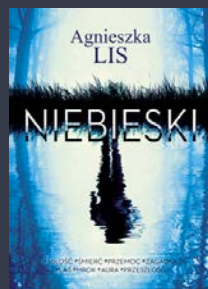
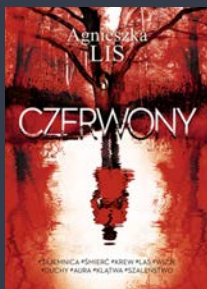
Za najważniejszą swoją rolę uważa po prostu bycie kobietą.



Fragment książki



Polecamy również:



„Ciekawe, czy znowu krzyczałam” – pomyślała Weronika.

Obudziła się w świetle słońca już niemal zahaczającego o horyzont. W sennym złudzeniu wydawało jej się, że słyszy głos Amadeusza i jego monotonne: „oddychaj, oddychaj, oddychaj”. Rozejrzała się, była jednak w sypialni sama. Usiadła na łóżku i potrząsnęła głową.

„Te sny stają się nieznośne” – pomyślała. „Rzeczywiście, namolne, oblepiające. Jakbym naprawdę tam była. I ta dziewczyna ze snu. Kobieta właściwie. Kto to był? To niby miałam być ja? To jakieś szaleństwo. Hrabina von jakaś. Już pamiętam. Ottenburg. Karolina von Ottenburg. Kim niby ona była? Może znajdę coś w Google’u”.

Podsłuchiwała, gdy usłyszała dźwięk dochodzący z kuchni.

– Całe szczęście, że się obudziłaś – odezwał się Amadeusz, wchodząc do sypialni z tacą. – Przyniosłem ci ziółka.

– Wolałabym zwykłą herbatę.

– Na wszelki wypadek też zaparzyłem. To ja wypiję ziółka.

– Jesteś wcześniej? – zapytała po upiciu odrobiny. – Gorąca.

– Nie bardzo – rzekł. – Już po szóstej.

– Strasznie długo spałam.

– Pewnie tak reagujesz na przeprowadzkę. Dużo się ostatnio w twoim życiu działo. W naszym życiu. Nowe miasto, nowy mąż, nowy dom. – Uśmiechnął się ciepło.

– I jakby zupełnie nowa ja. Nigdy nie miałam takich dziwnych... omamów. Bo to nawet nie są sny ani żadne ataki. Jestem w nich... jakbym to wszystko przeżywała naprawdę.

– Znowu krzyczałaś.

– Co mówiłam?

– Pojedyncze słowa. Kilka zwrotów. Coś jak... „Wyspa utonie”. „Będę miała wszystko”. Reszta to raczej bełkot. A! Dodałaś jeszcze: „Ostrożnie”. A opowiesz, co ci się śniło?

– No właśnie niewiele pamiętam – odpowiedziała zachowawczo.

– Tyle że to wcale nie było jak sen. Takie gęste, lepkie doświadczenie.

Raczej trans, wizja. Jakby coś uwięziło mnie poza czasem i przestrzenią. Słyszałam dźwięki. Czułam wiatr na skórze. Włoski stawały mi z zimna. Zapachy też docierały do mnie całkiem wyraźnie.

– Czyli bardzo wyrazisty sen. – Uśmiechnął się ostrożnie.

– Czyli nie tak jak we śnie. To nie był sen. Coś bardziej jak halucynacja.

Amadeusz przewrócił oczami.

– Wiem, to brzmi niewiarygodnie. – Weronika westchnęła. – Ale nigdy czegoś takiego nie przeżywałam.

– A na tej dyskotekę? Podczas studiów?

Przygryzła wargę.

– Ale to były omdlenia – odpowiedziała po chwili. – Poza tym wtedy nie miałam takich omamów.

– A w dzieciństwie? Twoja mama wspominała o atakach padaczkowych.

– To była dziecięca padaczka. Rolandyczna1. Minęła mniej więcej w piątej klasie, jak to zwykle w przypadku takiej padaczki bywa. Nie wiązałam tego.

– Minęła sama z siebie?

– To dosyć typowe. Taka epilepsja pojawia się w dzieciństwie. Pierwszy raz wpadłam w stupor, kiedy miałam sześć lat. To było na imprezie komunijnej mojej kuzynki. Zazdrościłam jej, miała taką piękną sukienkę z koronkami... Zupełnie inną niż większość dziewczynek. One miały alby, proste, gładkie, bez żadnych zdobień ani falbanek. A ciocia nie posłuchała wytycznych księdza i uszyła córce sukienkę marzeń. Ja zresztą dostałam tę sukienkę, ale to było później. Wtedy się nią po prostu zachwyciłam. A wiesz, co pamiętam najlepiej? Już po komunii, w trakcie domowego przyjęcia, bo u nas nie było wtedy obyczaju, żeby wynajmować restauracje na komunijne przyjęcia, bawiliśmy się pod stołem. Prześlizgnęliśmy się z pokoju kuchyńskiego, pod stołem w salonie było znacznie ciekawiej. Dorośli nie byli świadomi, że tam jesteśmy, rozmawiali swobodnie. Ileż się wtedy ciekawostek dowiedzieliśmy! Choć nie każdą rozumieliśmy. Na przykład, że ciocia wyzywa wujka „ty kurewski patafianie”. Albo że mama zwraca się do innej cioci per „złodziejka cudzych mężów”. To było fascynujące, wiesz? Zapytałam potem mamę, o co chodziło. Warto było zobaczyć jej minę. Do dzisiaj pamiętam.

– Weronika uśmiechnęła się szeroko.

– A nie rozmawialiśmy o padaczce? – upomniał żonę Amadeusz znudzony jej dygresjami.

– Bawiliśmy się naszyjnikami, który dostała moja kuzynka. Jego też do dzisiaj pamiętam. Był cudowny. Wielki srebrny wisior, taki w stylu lat osiemdziesiątych. Z grubym srebrnym obrzeżem, wyglądającym jak zlepione z mnóstwa srebrnych wężyków. Coś wspaniałego. A w środku ogromny bursztyn, miał pewnie z pięć centymetrów długości i ze trzy szerokości. Tak go przynajmniej zapamiętałam. Był ogromny. Odbijał światło, jakby był magiczny, wystawialiśmy go zza obrusa, łapiąc promienie słońca. Miał zatopione coś w środku, jakąś muszkę chyba. Tak mi się spodobał, że potem zażyczyłam sobie na własną komunię bursztynowe figurki. Właśnie te. – Wskazała głową na półkę. – Od tego czasu chyba tak bardzo lubię bursztyny.

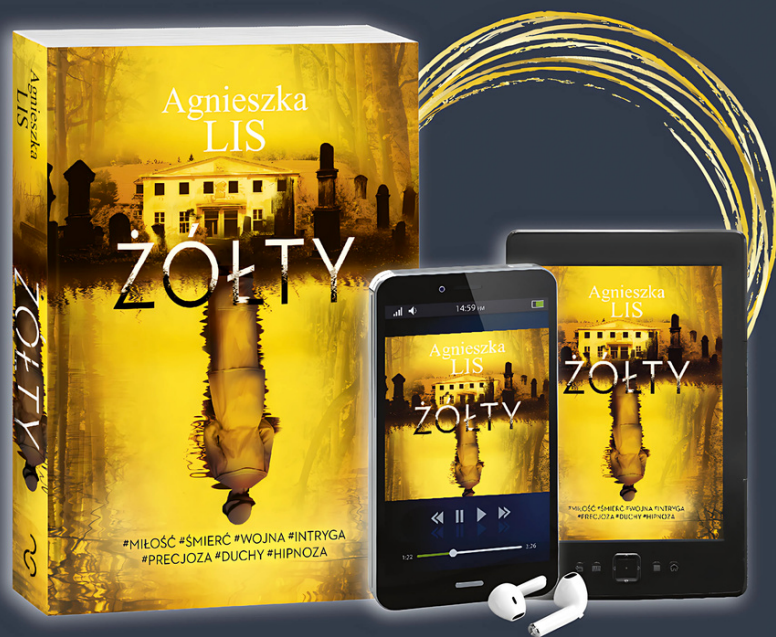
Widzisz to, co masz zobaczyć. Wierzysz w to, w co masz uwierzyć.

Purple
BOOK
WYDAWNICTWO

Manipulacja to sztuka iluzji – okrutna, skuteczna i niebezpieczna.

Weronika miała w Bornem Sulinowie ułożyć sobie życie. Jednak zamiast spokoju dostaje wizje pełne krwi, przemocy i tajemnic sprzed lat. Czy to tylko wytwór jej wyobraźni? A może ktoś chce, by uwierzyła w to, co nie jest prawdą? Agnieszka Lis po raz kolejny udowadnia, że doskonale kreuje napięcie i buduje emocje, tworząc historię, w której nic nie jest takie, jakim się wydaje...

MANIPULACJA, TAJEMNICE, ILUZJA... komu uwierzysz?



Informacje wydawnicze

ISBN: 978-83-8310-795-0

Cena: 49,90 zł

Ilość stron: 256

Oprawa: miękka ze skrzydełkami

Format: 144 mm x 205 mm

Premiera: 09.04.2025

(książka, e-book, audiobook)

<https://www.purplebook.com.pl>

<https://www.facebook.com/purplebookwydawnictwo>

https://www.instagram.com/purple_book_wydawnictwo

MIASTO I GMINA BORNE SULINOWO

Borne Sulinowo to malownicze miasto w województwie zachodniopomorskim, położone nad jeziorem Pile na Pojezierzu Drawskim. Jest to miejsce, gdzie unikatowa historia splata się z przyrodą, tworząc wspaniałą przestrzeń do wypoczynku i odkrywania tajemnic przeszłości.

Historia Bornego Sulinowa sięga lat 30. XX wieku, kiedy to na tych terenach powstał niemiecki garnizon wojskowy z poligonem oraz Szkoła Artylerii Wehrmachtu. Podczas II wojny światowej funkcjonował tu obóz jeniecki Oflag II D Gross Born, w którym przetrzymywano jeńców wojennych różnych narodowości. W tym okresie Borne Sulinowo niem. Großborn było również częścią Wału Pomorskiego, linii umocnień mającej chronić wschodnie granice Niemiec.

Przez wiele lat Borne Sulinowo ros. Борне-Сулиново było tajnym garnizonem wojskowym, niewidocznym na mapach, co dodaje mu tajemniczego uroku. Aż do 1992 roku, miasto było zamkniętą bazą wojsk radzieckich. Dopiero po ich wycofaniu Borne Sulinowo stało się dostępne dla cywilów i zaczęło rozwijać się, jako ośrodek turystyczny.

Dziś miasto przyciąga turystów licznymi atrakcjami, takimi jak Dom Oficera, Cmentarz z Pepeszą, Bunkry Wału Pomorskiego i poligonowe, Muzeum Militarnej Historii oraz coroczny Międzynarodowy Zlot Pojazdów Militarnych. Wydarzenie to przyciąga miłośników militariów z całego świata, oferując pokazy sprzętu wojskowego, rekonstrukcje historyczne oraz liczne atrakcje dla odwiedzających.

Miłośnicy przyrody mogą odkrywać Wrzosowiska Kłomińskie, jedno z największych w Polsce, które w okresie kwitnienia wrzosów zachwycają niezwykłym krajobrazem. Jest to region bogaty w jeziora, a największe z nich to jezioro Pile, które oferuje doskonałe warunki do kąpieli, żeglowania i wędkowania. Miłośnicy aktywnego wypoczynku mogą korzystać z licznych tras rowerowych i pieszych, prowadzących przez malownicze tereny leśne i wokół jezior oraz szlaków kajakowych w dolinie rzeki Piławy.



**Spotkanie autorskie z Agnieszka Lis w Bornem Sulinowie
już wkrótce, obserwujcie naszą stronę!**